

TOMASZ PUDEŁOCKI (*Kraków – Przemysł*)
orcid.org/0000-0001-7527-0919

RECENZJA: СТЕПАН ЗАБРОВАРНИЙ,
II ДЕРЖАВНА ЖІНОЧА ВЧИТЕЛЬСЬКА СЕМІНАРІЯ
В ПЕРЕМИШЛІ (1872–1936) (СТЕПАН ЗАБROWARNY,
II PAŃSTWOWE SEMINARIUM NAUCZYCIELSKIE
W PRZEMYŚLU), ПЕРЕМИШЛЬ – ЛЬВІВ:
РАСТР-7 2018, SS. 208, ILUSTRACJE

Prace historyczne pisane nie przez historyków, ale specjalistów z innych dziedzin wiedzy, nie są nowością na rynku wydawniczym. Co więcej, wielu uczonych po zakończeniu aktywności naukowej w swojej specjalności (np. naukach matematyczno-przyrodniczych lub medycznych) zajmuje się dziejami poszczególnych instytucji czy biografiami naukowców, próbując łączyć różne warsztaty naukowe. Poza oczywistym przyrostem wiedzy i wypełnianiem luk w literaturze przedmiotu, efekty tych dociekań mają różną wartość. Nie inaczej należy ocenić recenzowaną książkę, napisaną przez emerytowanego, długoletniego wykładowcę Akademii Rolniczej w Szczecinie i profesora nauk ekonomicznych Stepana Zabrowarnego. Od razu zaznaczę, że książkę bardzo trudno zdobyć, a warto się z nią zapoznać, gdyż wbrew pozorom więcej nam ona mówi o kreowaniu pamięci historycznej niż o tytułowej problematyce. Tymczasem przy ogromnym niedobrze prac z zakresu historii szkół lokalnych, a także braku popularności studiów z historii oświaty i wychowania wydawać by się mogło, że każda pozycja jest cenna, bo wnosi do obiegu choćby niewielkie *quantum* wiedzy.

W pierwszej kolejności należy zaznaczyć, że tytuł pracy wprowadza czytelnika w błąd – sugeruje bowiem, że II Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Przemysłu (dalej II SNŻ) powstało w 1872 r. Skąd autor wziął tę datę, trudno powiedzieć – wszak sam na s. 24 napisał, że c.k. Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Przemysłu (jedno z trzech w całej Galicji) powstało w 1871 r. Co więcej, tytuł wskazuje na to, że II SNŻ powstało w 1872 r., gdy utrakwizm (a więc klasy równoległe prowadzone w dwóch językach nauczania) wprowadzono wraz z rokiem szkolnym 1891/1892, ukraińskojęzyczne kursy powołano do życia dopiero

w 1919 r., a szkoła wyodrębniła się w grudniu 1923 r.¹ To, że autor analizuje obecność grekokatoliczek w SNŻ w czasach austriackich, nie upoważniło go do użycia fałszywego i nie mającego nic wspólnego z rzeczywistością tytułu książki. Dobrze, że S. Zabrowarny rozszerzył chronologicznie przedmiot swoich badań, ale książkę zatytułował niewłaściwie.

W tym miejscu warto też od razu zaznaczyć, że S. Zabrowarny wszędzie używa pojęcia „Ukrainki” w stosunku do uczennic i nauczycielek/nauczycieli wyznania grekokatolickiego. O ile w przypadku pokoleń kształconych w pierwszych dziesięcioleciach XX w. można to usprawiedliwić, tak wobec tych, którzy pobierali nauki w latach 70. i 80. XIX w. jest prostym nadużyciem. Autor nigdzie nie wyjaśnia, że dopiero w latach 90. XIX w. nastąpił gwałtowny wzrost świadomości narodowej wśród Rusinów galicyjskich, związany z procesem odchodzenia od moskalofilstwa w kierunku opcji narodowej wśród episkopatu i wyższej hierarchii Kościoła grekokatolickiego. Literatura na ten temat, zarówno po ukraińsku i po polsku, jest tak obszerna, że musiałbym poświęcić mnóstwo miejsca na jej przytaczanie. Pisali o tym choćby Natalia Kolb, Marian Mudryj czy Adam Świątek, by przywołać nazwiska badaczy, którzy w pierwszej kolejności przychodzą mi do głowy. Autor nie tylko nie wyjaśnia skomplikowanych i bynajmniej nieprowadzących tylko do wygrania opcji narodowej procesów tożsamościowych, ale nawet nie odsyła czytelników do prac, w których te rozważania są szeroko omówione. Stąd w pracy S. Zabrowarnego każda grekokatoliczka stała się „marszu” Ukrainką – nieważne, czy w przypadku uczennic ich rodzice i one same, już w dorosłym życiu, były zwolennikami opcji narodowej, rusofilów, moskalofilów, były Łemkiniami czy też może należały do grupy *gente Rutheni natione Poloni*. A przecież, podobnie jak w każdym innym środowisku, nie tylko podziały narodowe różnicowały tę grupę badawczą.

Praca mająca zaledwie 208 stron ma dość skomplikowaną strukturę. Poprzedza ją słowo profesora Państwowego Uniwersytetu Lwowskiego im. Iwana Franki – Bohdana Jakymowycza (specjalisty m.in. z życia i twórczości Iwana Franki) *З-над Бігору у світ широкий. Професор Степан Заброварний та його науковий доробок* (Znad Wiaru w świat szeroki. Profesor Stepan Zabrowarny i jego naukowy dorobek), w którym autor dokonał krótkiego przedstawienia sylwetki i osiągnięć S. Zabrowarnego i omówił treść książki (s. 5–11). Wstęp jest bardzo ogólny i krótki (s. 12–15) – poza wyszczególnieniem krótkiego rysu ruskich tradycji kształcenia w XIX w., autor zaznaczył źródła do dziejów pracy, wybór literatury i – pomijawszy zastosowany układ książki – wyjaśnił dobór prezentacji dodatków (aneksy), zamykających książkę. Są to (według porządku alfabetu cyrylicy): A. Kronika wydarzeń (s. 144–148), B. Bibliografia, C. Wybrane dokumenty dotyczące dziejów galicyjskich seminariów (głównie okólniki i rozporządzenia władz) (s. 152–164), D. Biografie i wspomnienia (s.

¹ S. Zabrowarny napisał o tym na s. 145–146.

165–173), E. Spis seminarzystek – Ukrainek (s. 174–200), F. Spis tablic (s. 201–202), G. Ilustracje. Celów pracy, omówienia kategorii źródeł i obrazu, jaki dają, a także metodologii próżno szukać we wstępie.

Zasadnicza część pracy to sześć rozdziałów, w miarę równo podzielonych na podrozdziały. Są to w przekładzie na język polski: I *Od preparandy*² *do seminarium nauczycielskiego* (s. 16–28), II *Na drodze do rozwoju* (s. 29–47), III *Z ukraińskim językiem wykładowym* (s. 48–67), IV *Pod jednym dachem* (s. 68–88), V *Ostatni rok seminarium* (89–108), VI *Internaty seminarzystek* (s. 109–140). Wywody autora zbiera krótkie i nic niewnoszące zakończenie, które słusznie podkreśla wkład przemyskich zakładów kształcenia nauczycielek szkół powszechnych w rozwój ukraińskiej oświaty (około 800 absolwentek – grekokatoliczek). To dorobek znaczny i wart przypomnienia.

Póki autor trzyma się tzw. suchych faktów, przedstawiając podstawowe dane z dziejów szkoły, póty książkę czyta się dobrze i nie można mieć do niej większych zastrzeżeń. Poziom szczegółowości faktografii jest bardzo zróżnicowany, a wynika z doboru (a właściwie z niedoboru) źródeł i literatury. W swoim ujęciu S. Zabrowarny słabo analizuje zebrany materiał i widać, że nie ma warsztatu historyka oświaty, a jeżeli jakiś sobie przyswoił, to jest on niezmiernie konwencjonalny. W pewnym momencie oparcie się na klasycznych pracach z zakresu oświaty ma swoje plusy, ale poza podstawowymi danymi, tj. co, kto, gdzie (w wybranych latach), autor nie tylko że nie skorzystał do końca z dorobku historiografii, to traktuje ją niezmiernie dowolnie. Co więcej, poza typowymi ujęciami dziejów szkoły, nie ma w monografii nawet pewnych kanonicznych elementów, jak charakterystyka grona nauczycielskiego. Są za to enumeracje nauczycieli w danym roku szkolnym, z którego dane miał akurat autor. Po lekturze książki nic nie można powiedzieć o relacjach w gronie ani pomiędzy uczennicami (sympatiach, antypatiach itd.), wpływie zaplecza na realizację programu nauczania (mocnych stronach usytuowania szkoły w konkretnym budynku i tego, co wynikało z faktu, że mieścił się w danej topografii Przemyśla, oraz jego niedoskonałościach, o których sporo pisała ówczesna prasa). Chociaż to praca o szkole kształcącej dziewczęta, to nie zastosowano metodologii *gender studies* pokazując, na ile program nauczania i wychowania kształcił pożądane z punktu widzenia państwa, narodu, społeczeństw postawy rozumiane jako kobiecie, a na ile był zbliżony do tego, co uczono w szkołach męskich. Omówiono wprawdzie podręczniki, wykorzystywane w szkole, ale znowu przedstawienie problematyki jest niezmiernie konwencjonalne. Nic nie można się dowiedzieć o tym, czy poszczególni nauczyciele w jakiś sposób szczególnie wpływali na dziewczęta – poza wyliczaniem, i to dość często na ogólnym poziomie, przykładów ich aktywności w wybranych latach. Ale nawet i te ostatnie wiadomości nie mówią nam, czy przez cały badany okres szkoła słygnęła z organizacji danych inicjatyw, czy tylko w wybranych latach. Pojawiające

² Chodzi o klasy przygotowawcze.

się postaci (często ważne i zasłużone nie tylko dla miejscowego szkolnictwa) są ujęte bardzo statycznie i posągowo. Tymczasem część grona nauczycielskiego jest bardzo dobrze rozpoznana w literaturze i zasługuje na ujęcie ich działalności i dorobku pedagogicznego w bardziej nieszablony sposób.

W pracy nie ma żadnej próby porównania badanej grupy czy środowiska do innego, podobnego (np. w Stanisławowie, Kołomyi, Tarnopolu), trudno zatem na podstawie lektury odpowiedzieć na pytanie, czy środowisko przemyskich Ukraińców, a zwłaszcza Ukrainek, było wyjątkowe, czy typowe w badanym czasie. Autor próbował pokazać władz wiedeńskich i lwowskich wobec tworzenia seminariów nauczycielskich w czasie autonomii galicyjskiej, a potem władz II RP wobec szkolnictwa mniejszości narodowych. I chociaż autor prawie nie odwołuje się do literatury przedmiotu, to na ogół jego wnioski są słuszne – a że nie omawia przyczyn podejmowania takiej polityki oraz meandrów uchwalania decyzji, które potem były weryfikowane, to dla niego typowe. W ten sposób z pozoru pokazuje wpływ decyzji Wiednia, Lwowa i Warszawy na życie społeczności szkolnej, ale tylko z pozoru – najlepiej to widać na s. 68. Autor zupełnie pominął fakt zamordowania dyrektora II SNŻ Sofrona Matwijasa 30 sierpnia 1924 r. A został on zabity przez ukraińskich nacjonalistów za sprzyjanie polityce pojednania Polaków z Ukraińcami. Za to S. Zabrowarny napisał, że „po śmierci” Matwijasa kierownictwo nad szkołą objął dyrektor I SNŻ Emil Zaremba i równocześnie rozpoczął się proces wyprowadzania szkoły z pomieszczeń Ukraińskiego Instytutu dla Dziewcząt i przenoszenia go do budynku I SNŻ. Zatem jedno z najważniejszych wydarzeń, które odbiło się szerokim echem nie tylko w Przemyślu, kuratorium lwowskim, ale i w całej Polsce oraz mocno wpłynęło na decyzję władz szkolnych nie tylko wobec tej placówki, ale wielu innych, zostało niewłaściwie przedstawione, zbagatelizowane tak, aby pokazać naczelną tezę autora, która się przewija przez całą książkę – konflikt polsko-ukraiński i antyukraińską politykę Polaków. Nie miejsce tu, by analizować szczegółowo zagadnienie polityki oświatowej poszczególnych rządów II RP (inna rzecz, że literatura na ten temat jest szeroka), ale tak wybiórcze traktowanie wydarzeń, jak i tragedii Matwijasów, jest niezrozumiałe. Postawa Matwijasów, jak i innych patriotów ukraińskich, którzy chcieli pokojowego życia z Polkami w trudnych i skomplikowanych realiach II RP, nie pasowała jednak autorowi do ogólnej wizji i swoistej tezy, z którą jest napisana książka. Tymczasem pisanie nawet o dziejach pojedynczej placówki oświatowej bez kontekstów (sytuacji w mieście, regionie, państwie czy na kontynencie) lub też dowolnie, jednostronnie i wybiórczo je dobierając nie świadczy o właściwym warsztacie i wiedzy autora. O ile Matwijas (bądź co bądź dyrektor szkoły i poznać szeroko znana w Przemyślu) został ledwie wzmiankowany, tak autor omówił problemy, jakie z polską władzą miała Olga Cipanowska. Skądinąd ten passus pokazuje, że interwencja i znakomita o ukraińskiej pedagożce opinia dyrektora Emila Zaremba uratowała ją od oskarżeń i potencjalnych nieprzyjemności, zatem Zaremba, wybrany na przełożonego placówki po śmierci Matwijasa, starał się przynajmniej

merytorycznie oceniać swoich podwładnych, a nie poprzez sympatie i antypatie narodowe.

Najcenniejszy w całej pracy jest rozdział o internatach, które zamieszkiwały uczennice, bo w dużej mierze oparty na nieznanym materiale sióstr bazylianek. Ze względu na interesujące i bogate źródła S. Zabrowarnemu w tej części udało się szerzej przyrzeć badanej grupie i relacjom między młodymi dziewczętami i ich opiekunkami. Trudno jednak nie odnieść wrażenia po lekturze przypisów, że rozdział jest w dużej mierze streszczeniem kroniki bazylianek.

Dodatki są bardzo nierówne. W kronice, obok informacji faktycznie odnoszących się do dziejów szkoły (choć potraktowanych niezmiernie wybiórczo), ujęto datę, kiedy Stanisław Sobiński został jakoby prezydentem Rady Szkolnej Krajowej – to błąd rzeczowy³, czy likwidację ukraińskich katedr w uniwersytecie lwowskim. Spis seminarzystek przy bliższej lekturze okazuje się spisem absolwentek-Ukrainek z lat 1875/1876–1935/1936 z podziałem na czas c.k. SNŻ i II SNŻ. Poza imieniem i nazwiskiem absolwentki, podane są jej data i miejsce urodzenia oraz zawód ojca. Ze względu na to, że nigdzie nie ma tabeli pokazującej narodowość/wyznanie pozostałych uczennic, trudno odnieść się do danych i odpowiedzieć na pytanie, jak w danych latach przedstawiała się liczba maturzystek-grekokatoliczek (bo takiego pojęcia trzeba użyć, aby być precyzyjnym) na tle ich koleżanek. Niemniej jednak to cenny fragment, podający dane, które można wykorzystać w innych badaniach. Trudno wywnioskować, dlaczego w dodatku „Biografie i wspomnienia” są tylko biogramy Ołeny Kulczyckiej, Olgi Cipanowskiej, Iwana Juliana Szpytkowskiego i ks. Maksyma Kopki oraz wybrane jedno wspomnienie Bohdany Klisz-Krystynowicz (*notabene* krótkie i niewiele wnoszące do tematyki). Czemu autor nie ujął innych postaci, np. jak Sofron Matwijas, o. Omelan Kormosz, Iwanna (Joanna) Witoszyńska, Józefa Zarytkiewicz

Zupełnie niezrozumiałe wydaje się nieskorzystanie na szerszą skalę z materiałów zgromadzonych w Centralnym Państwowym Historycznym Archiwum Ukrainy we Lwowie. Chociaż w bibliografii S. Zabrowarny zaznaczył użycie fondów 178 (Rada Szkolna Krajowa), 179 (Kuratorium Okręgu Szkolnego Krajowego), 206 (Ridna Szkoła), to jednak są to tak obszerne zespoły, że bez podania opisów i spraw, trudno powiedzieć, co było przedmiotem archiwalnej penetracji autora. Co więcej, uważna lektura przypisów pokazuje, że z archiwaliów lwowskich korzystał on przy pisaniu pracy jedynie incydentalnie. A szkoda. Materiały te, to znakomity i bardzo szeroki zbiór do dziejów szkolnictwa w Przemyślu. Praca tak naprawdę oparta jest o zbiory zgromadzone w Archiwum Państwowym w Przemyślu i pod tym kątem wydaje się, że S. Zabrowarny skorzystał z nich w miarę rzetelnie. Wypadało jednak wyjaśnić, że zbiór ten – bynajmniej nie tylko

³ W przywołanym przez S. Zabrowarnego na s. 145 *Dzienniku Urzędowym Rady Szkolnej Krajowej* (R. 23: 1919, nr 9 z 15 X, s. 212) nie wynika, że Sobiński został prezydentem RSK, ale że powierzono mu obowiązki kierownicze po ustąpieniu Fyderyka Zolla, których nie pełnił zresztą długo.

w przypadku lokalnych seminariów nauczycielskich – ma głównie specyficzny rodzaj akt (w pierwszej kolejności katalogi szkolne), które koniecznie trzeba konfrontować z innymi źródłami. Inaczej efekty pracy są takie jak w recenzowanej książce – nierówne i fragmentaryczne. Wybór prasy ukraińskojęzycznej wydaje się dostateczny, ale przy uważnej lekturze książki okazuje się, że została ona wykorzystana szczątkowo. Prasa polskojęzyczna (bynajmniej nie tylko przemyska), która sporo pisała o II SNŻ zwłaszcza w okresie zamordowania dyrektora Matwijasa – została przez autora pominięta.

Polskojęzyczna literatura to zaledwie dziesięć pozycji, z czego tylko dwie powstałe po 1989 r. Nowszych prac, w tym choćby już mocno klasycznej i częściowo nieaktualnej pracy Zdzisława Koniecznego *Szkolnictwo średnie miasta Przemyśla w latach 1918–1939*, *Przemyśl* 1985 próżno szukać, podobnie jak podstawowego artykułu odnoszącego się do tematyki, tj. M. Karp, A. Meissner, *Państwowe Seminarium Nauczycielskie Żeńskie w Przemyślu w latach 1871–1918*, „Rocznik Przemyski” 1990, t. 27, s. 233–249. Nie inaczej jest z nowszymi pracami, czy to odnoszącymi się ogólnie do szkolnictwa w Galicji, czy po 1918 r. na terytorium kuratorium okręgu szkolnego lwowskiego (np. Karola Sanojcy⁴, czy Marii Stinii), czy specyfiki szkolnictwa żeńskiego (np. Aleksandry Bilewicz, Renaty Dutkowej czy Marii Stinii), czy też w końcu seminariów nauczycielskich (przede wszystkim Andrzeja Meissnera). Zgadzam się z autorem, że brak prac traktujących o przemyskich szkołach oraz miejscowych nauczycielach, ale przez ostatnie lata i w tej materii nastąpił duży postęp, by przywołać choćby liczne prace własne. Ale nie tylko dorobek polskojęzycznej historiografii został zlekceważony przez S. Zabrowarnego. Również i ukraińskie osiągnięcia w tym zakresie zostały potraktowane po macoszemu (bibliografia liczy zaledwie osiemnaście pozycji, w tym większość starszych. Do tego doliczyć trzeba błędnie w dziale literatura wymienione sprawozdanie dyrekcji gimnazjum ukraińskiego za lata 1914/1915–1915/1916, które powinno być w dziale źródła drukowane).

Jak już wspomniałem, autor, choć ma w swoim dorobku prace z zakresu historii, mniej więcej stojące na podobnym poziomie co recenzowana książka, nie jest zawodowym historykiem. Szczątkowo używany aparat naukowy pokazuje jednak jego ambicje, by nie tylko w swojej specjalności (tj. w ekonomii), ale i historii lokalnej Przemyśla i Ziemi Przemyskiej mieć dorobek. Niestety, w pracy na każdym kroku brak jakiegokolwiek refleksji metodologicznej, typowej dla historyków oświaty i wychowania, namysłu nad doбором źródeł, specyfiką czasów, o których autor pisze (dynamika zmian widoczna jest jedynie w używanej dacie i poprzez wyodrębnienie cezury 1918/1919 jako istotnej w zmianach w systemie oświatowym).

⁴ Z wielu innych wydaje się, że zwłaszcza praca K. Sanojcy pozwala zrozumieć specyfikę organizacji szkolnictwa w województwa południowo-wschodnich II RP – zob. *Relacje polsko-ukraińskie w szkolnictwie państwowym południowo-wschodnich województw Drugiej Rzeczypospolitej*, Kraków 2013, abstrahując od licznych artykułów autora poświęconych poszczególnym wątkom z dziejów oświaty regionu w tym okresie.

Autor, ze względu na własne wykształcenie lepiej radzi sobie z licznie obecnymi w książce tablicami, które przynoszą ciekawy materiał badawczy – ale już ich analiza jest zazwyczaj szcątkowa.

Chciałbym podkreślić, że pomimo wielu uwag natury fundamentalnej (warsztatowej, metodologicznej, pominięcie dorobku literatury polsko- i ukraińskojęzycznej) Stepan Zabrowarny swoją książką zwrócił uwagę na problem mocno widoczny w badaniach historycznych ostatnich lat – niepopularności studiów z zakresu historii oświaty i szkolnictwa. Sytuacja w Przemysłu bynajmniej nie jest wyjątkowa. I chociaż książka jego w pewien sposób wypełnia lukę i pokazuje dorobek z zakresu edukacji miejscowego środowiska ukraińskiego (ze wszystkimi jego niuansami i różnicami), to należy ją czytać ostrożnie, a zebrane dane i tezy weryfikować. Bardziej spełnia rolę upamiętniającą, ale przy tym i mitotwórczą, bowiem życie miejscowych Ukraińców w omawianym czasie opisane jest jako funkcjonujące jedynie w opozycji wobec Polaków; ci drudzy w pracy są jedynie wzmiankowani (a Żydzi w ogóle nie istnieją, co poniekąd da się wytłumaczyć, ale wymagało głębszej refleksji nad specyfiką ówczesnych seminariów nauczycielskich). Sami Ukraińcy w pracy S. Zabrowanego ukazani są jako grupa jednorodna i mówiąca *unisono* – bez żadnych podziałów i różnic. Tego typu pisarstwo, nawet jeśli ma ambicje naukowe, nijak się ma do nowoczesnej historiografii, a chociaż po obu stronach granicy przykładów autorów piszących podobnie znaleźć można wielu, to trudno pracę Stepana Zabrowarnego – wbrew tytułowi – zaliczyć do prac z zakresu historii oświaty i wychowania. Nie mam jednak wątpliwości, że dla badaczy zajmującej się kreowaniem pamięci o przeszłości oraz jej instrumentalizowania pod płaszczykiem tzw. naukowości będzie ona miała kapitalne znaczenie.